

# W I C I

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 2 listopada 1947 r.

Nr 44

W NUMERZE

H. SYSKA — Testament poległych. Ucieczka Stanisława Mikołajczyka. Po posiedzeniu Zarządu Głównego. ST. IGNAR — „W pracy wychowywać będziemy nowego człowieka”. M. KO-WALSKA — Święto umarłych. P. KA-MIŃSKI — Treblinka. A JOPEK — Z Chłopskiego Gimnazjum w Tyczy-nie. POR. FR. LEWANDOWSKI — „Za wolność waszą i naszą”. WIER-SZE J. J. Rumia i W. Wodeckiego. NUMER ZAWIERA: Sport, Przegląd wydarzeń, prasy i „Wśród książek”.

Cena 10 zł

HENRYK SYSKA

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

## TESTAMENT POLEGŁYCH

Dzień Zaduszny — to dzień rozmyślań o tych, co poszli w zaświaty. Rokrocznie o tej porze cmentarze wiejskie przybierają wygląd odświętny. Za parkanami cmentarnymi jarzą się światła, słychać szept modlitwy lub cichy przytłumiony szloch.

Nie ma w Polsce rodziny, nie ma jednostki, która by wolna była od straty kogoś z najbliższych. Wiele ich pochłonęła hitlerowska okupacja. W zapłombowanych wagonach, pod silnym konwojem jechało tysiące ofiar za druty Oświęcimia, Buchenwaldu, do komór gazowych Majdanka, Grossrosen, do zaściankowych baraków Treblinka, O-

ranienburga. Tysiące skazańców padało pod kulami SS-mańskich plutonów egzekucyjnych na ulicach Warszawy, Lublina, Łodzi, Poznania. Za kratami więzienia marli z głodu, chorób i tęsknoty. Na poianach leśnych wśród nocy księżycowych grzebali towarzysze niedoli swoich kolegów partyzantów, poległych w nierównej walce. W żołnierskim trudzie rozsiewał swoje kości żołnierz polski przy odgłosie armat od Narwik po Tobruk, od Lenino po Odrę i Szczecin. Przeszło 7 milionów obywateli polskich pochłonęła w ciągu tych kilku lat ludzkiej niemocy ziemia ojczysta i ziemia obca, nie za-

wsze przyjazna. Nie wróci już do nas wielki wychowawca młodzieży, kierownik Gackiej Górki Ignacy Solarz, zginął bez wieści znany teoretyk ruchu wiciowego Stanisław Miłkowski, kol. Wojciech Janczak z łódzkiego i wielu innych.

Ale nie na tym kończy się smutny rejestr pozgonny. Zdawało się, że z chwilą Odzyskania Niepodległości ten koszmar długiej nocy niewoli zniknie raz na zawsze i stanie się tylko bolesnym wspomnieniem przeszłości. Niestety, tak się nie stało. Najstraszniejsza w dziejach ludzkości wojna przyniosła ze sobą zdobycz, o którą daremnie lud polski walczył od dziesiątek lat. Ta zdobycz — to ziemia, wiedza i władza dla ludu, postulat wysunięty przez radykalny ruch chłopski. Nie mogli strawić tych przemian pogrobowcy panów na Dzikowie i Nieświeżu, spadkobiercy olbrzymich fortun, karteli przemysłowych. Nie mogli przeboleć, że „cham” wyciągnął zdecydowanie rękę po ziemię, którą uprawiał, a robotnik po fabrykę, której bogactwa rosły kosztem jego nędzy.

Padł rozkaz bratobójczych mordów. Padł rozkaz podniecany połyskiem złotego szterlinga i dolara anglosaskich kapitalistów. Rozkaz podjęty na emigracji i w kraju przez epigonów szlachetczyzny, dla których ojczyzna to folwark, ojczyzna to fabryka, ojczyzna to w pas kła-

niający się wielmożom chłop, to wyrzucany brutalnie na bruk robotnik.

Szczerbiły kule rewolwerowe szeregi bojowników o nową Polskę. Padł nie jeden fernal w



WOJCIECH JANCZAK

chwili, kiedy po raz pierwszy w życiu stanął w blaskach słońca wiosennego do orki własnej parceli. Padł chłop niejeden, gdy w imieniu Samopomocy Chłopskiej obejmował resztówkę przeznaczoną na Uniwersytet Ludowy. Padł niejeden robotnik, gdy w najcięższej chwili szedł na wieś pomagać chłopu ziemię pańską dzielić, lub tworzyć radę zakładową na terenie fabryki. Padł niejeden Wiciarz, pełniący służbę w Milicji Obywatelskiej, Wojsku czy admini-



BOLESŁAW ŚCIBIOREK

stracji. Wiele nazwisk można by wymienić. Z rąk skrytobójców znalazł śmierć sekretarz naszego Związku kol. Scibiorek Bolesław, jeden z tych, co pierwsi mobilizowali młodzież chłopską do gromadnej pracy w nowej rzeczywistości. Padł z rąk swojego ucznia. Padł za to, że był postępowym ludowcem, że był Polakiem-demokratą. Zginął kol. Kojder z Małopolski, którego zwłoki przesłane kilku seriami automatów znaleziono w kilka miesięcy później zagrzebane gdzieś pod miedzą niedaleko jego rodzinnej wioski. Na skutek tragicznej pomyłki zszedł ze świata człowiek o wielkiej pracy i tradycji w dawnym ruchu młodzieżowym, Komendant B. Ch. na Małopolskę, kol. Narcyz Wiatr-Zawojna. Padł na progu własnej chaty w powiecie krasnostawskim kol. Józef Wrona, dawny działacz niepodległościowy P. O. W., nieodłączny druh zielonych sztandarów w najcięższych latach walki, oraz wielu innych, których nie sposób tu wliczyć.

Pamięć Ich żyje w sercach wiciowej młodzieży. Żyje myśl o Ich wysiłkach, o Ich marzeniach i planach o Polsce, w której ziemia nie będzie macochą dla ludu.

Polski takiej widzieli już zarysy, nie zdołali ujrzeć pełni jej doskonałości. Nie pozwoliła im na to bandycka kula, wysłana na rozkaz Andersów, Sosnkowskich i Raczkiewiczów, na rozkaz Borów - Komorowskich, istotnych sprawców 250.000 mogił na skwerach Warszawy.

Wspominając naszych starszych kolegów, którym zawiesz ludzka odebrała życie w pełni sił fizycznych i twórczych, młodzież wiciowa, stanowiąca dziś przeszło półmilionową gromadę składa w Dniu Święta Umarłych hołd Ich pamięci. Hołd wraz z głębokim postanowieniem, że śladem Ich idąc nie ustanie w pracy nad umocnieniem Polski Ludowej, o którą daremnie walczyli nasi ojcowie.

**Czytajcie  
i prenumerujcie  
„WICI”**

# UCIECZKA Stanisława MIKOŁAJCZYKA

Polska Agencja Prasowa komunikuje: Dnia 25 października b.r. zgłosił się do premiera Cyrankiewicza — wiceprezes NKW PSL pos. Stanisław Bańczyk oraz sekretarz generalny NKW PSL pos. Stanisław Wójcik.

Posłowie Bańczyk i Wójcik zakomunikowali premierowi Cyrankiewiczowi, że prezes PSL Stanisław Mikołajczyk i jego sekretarka Hulewiczowa, skarbnik NKW PSL Wincenty Bryja z żoną, Kazimierz Bagiński z żoną oraz Stefan Korboński z żoną od paru dni zniknęli z Warszawy.

W związku z tym władze zarządziły dochodzenie. Posłowie Wójcik i Bańczyk w swych zeznaniach stwierdzają, że według ich przypuszczeń wyżej wymie-

nione osoby zbiegły z Polski.

Dalsze dochodzenie w toku.

X

Powyżej zamieściliśmy komunikat PAP o ucieczce zagranicę prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stanisława Mikołajczyka. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie w całym społeczeństwie, zwłaszcza zaś w ruchu ludowym.

Dla nas, wiciarzy, wydarzenie to ma znaczenie szczególne. Potwierdza bowiem z całą wyrazistością słuszność drogi, którą kroczy Związek Młodzieży Wiejskiej.

Polityka mikołajczykowska została zdemaskowana przez

samego jej założyciela, który ujawnił swoje powiązania z obozem anglosaskiego kapitalizmu. Fakt ten ostatecznie już chyba otworzy oczy wszystkim tym, którzy do ostatnich jeszcze dni ludzili się, że Stanisław Mikołajczyk w roku 1945 wrócił z Londynu dla uczestniczenia w ugruntowaniu nowego ustroju, opartego o Manifest P.K.W.N.

Wierzymy, że nareszcie zaistniały możliwości pełnego udziału wsi w budowaniu Polski Ludowej.

Bliższym omówieniem nowej sytuacji w ruchu ludowym i stanowiska naszego Związku zajmiemy się w następnych numerach „Wici”.

## Uchwała Zarządu Głównego Z.M.W. R.P. „Wici”

w sprawie nadużywania uczuć religijnych do celów

1.  
Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” w prowadzonej przez siebie działalności szczególną uwagę zwraca na wychowanie młodzieży chłopskiej w duchu braterstwa i wzajemnej pomocy, — w duchu budowy wspólnymi siłami sprawiedliwego, wolnego od krzywdy i wyzysku systemu życia społecznego.

2.  
Stwierdzając to, Zarząd Główny uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę członków Związku na prowadzoną od pewnego czasu działalność kleru, zmierzającą do wykorzystania uczuć

### walki politycznej

religijnych ludności wiejskiej dla propagandy wrogiej obozowi polskiej demokracji oraz wytworzenia nastrojów utrudniających budownictwo Polski Ludowej.

Odezwa biskupów jest tego jednym z ostatnich dowodów. Treść niektórych jej części jest wyraźnym nadużyciem religii dla celów walki politycznej.

Zarząd Główny stwierdza, że nie mają prawa wydawać ocen i udzielać politycznych rad ludzie obradujący wspólnie z biskupem Lorkiem, który w czasie okupacji hitlerowskiej w

liście pasterskim nawoływał do wyjazdu ochotniczego na roboty do Niemiec.

3.  
Zakładanie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i żeńskiej — organizacji świeckiej, prowadzonej przez księży w duchu wstecznej ideologii i przy stosowaniu patronackich metod wychowawczych. — Zarząd Główny ZMWRP „Wici” zmuszony jest uznać za zmierzające do zaostrenia prowadzonej od lat walki z samodzielnym postępowym ruchem chłopskim.

Zarząd Główny wzywa wszystkich członków organizacji do przeciwstawienia się tej, często maskowanej celami religijnymi, — szkodliwej dla wsi i ruchu ludowego akcji kleru.

### Komunikat Zarządu Głównego TUL RP

Tymczasowy Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP, powstały w wyniku połączenia się szeregu organizacji i instytucji oświatowo-kulturalnych, działających na wsi, zawiadamia wszystkie terenowe ogniska organizacyjne tych organizacji i instytucji, iż do czasu zatwierdzenia statutu działalność tych ogniw powinna być prowadzona nieprzerwanie.

Do tego czasu nie mogą być podejmowane żadne poczynania zmieniające dotychczasowy

stan organizacyjny na terenie zainteresowanych instytucji i organizacji, a wszelkie projekty w tym zakresie powinny być przedkładane do rozpatrzenia Tymczasowemu Zarządowi Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. pod adresem Warszawa — Smulikowskiego 6/8 TUL—RP.

Za Tymczasowy Zarząd  
TUL—RP.

Sekretarz:

(Wacław Schayer)

Prezes:

(Wilhelm Garnarczyk)

4.  
Zarząd Główny jeszcze raz przypomina niespełniony dotychczas punkt programu postępowego ruchu chłopskiego i całego obozu polskiej demokracji — przejęcia na cele reformy rolnej dóbr martwej ręki.

Najwyższy już czas, by postulat ten został spełniony. Uzyskany zapas ziemi winien być przeznaczony na upelnorolenie karłowatych chłopskich gospodarstw.

## Po posiedzeniu Zarządu Głównego

Ostatnie, zwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego stanowi dalszy etap w powojennej historii naszego Związku. W okresie następującym bezpośrednio po kwietniowym Walnym Zjeździe praca w Związku rozwijała się pod znakiem upowszechniania w najszerszych szeregach członkowskich historycznych decyzji Walnego Zjazdu. Zresztą był to okres letni i sezonowe roboty w polu nie sprzyjały większemu natężeniu prac organizacyjnych. Natomiast już od kilku tygodni rozpoczął się okres jesienno - zimowy, w którym tak Koła Młodzieży jak i wyższe ogniewa pracują bardzo intensywnie.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbyło w dniach 7 i 8 października, na porządku obrad znalazły się dwie ważne sprawy: umowa o współpracy OMTUR — „Wici” — Z.W.M. i plan organizacyjno-technicznego usprawnienia i unowocześnienia naszego Związku. Obie te sprawy stanęły przed Związkiem jako konsekwencja rozstrzygnięć zapadłych na Walnym Zjeździe.

Na kwietniowym Walnym Zjeździe Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” określił wyraźnie swój stosunek do ustroju demokracji ludowej i swoje miejsce w tym ustroju. Postanowiliśmy zdecydowanie wzmocnić organizacyjne wysiłki w budowaniu obecnego ustroju. Równocześnie sojusz chłopsko - robotniczy podnieśliśmy w uchwalonych jednoznacznie „Wytocznych Ideowo - Programowych” do godności jednego z fundamentów ideologicznych. Jest rzeczą zupełnie jasną, że jedną z form realizacji tego sojuszu jest właśnie zawarta przez nas ostatnio umowa z OMTUR i Z.W.M. — A sprawa organizacyjno - technicznego usprawnienia i unowocześnienia działalności naszego Związku wiąże się również dość ściśle z umową o współpracy i wpływa z decyzji Walnego Zjazdu.

Jeżeli przed wojną byliśmy przeciwnikami ustroju i wskutek tego możliwości naszego działania były bardzo ograniczone, to po wojnie, zwłaszcza po ostatnim Walnym Zjeździe Związek stał się czynnikiem i budowniczym ustroju. Stały się więc przed nami nowe zadania i obowiązki.

Przed wojną byliśmy przez rządy sanacyjne zepchnięci na margines życia państwowego. Obecnie natomiast jesteśmy w

środku spraw i zagadnień państwowych, z instytucjami i władzami państwowymi ściśle współpracujemy. Poza tym wzrosły znacznie nowe szeregi członkowskie. Jeżeli przed wojną działalność ogniew Związku w dużej mierze opierała się na osobistych kontaktach, przy czym przodownicy organizacyjni nawet poniżej szczebla powiatowego znali się wszyscy osobiście, to obecnie w półmilionowej gromadzie jest to praktycznie niemożliwe.

Tym bardziej, że po wojnie do Związku przyszło dużo młodzieży, która na skutek wojny i okupacji nie miała możliwości przejść normalnego okresu organizacyjnego przygotowania.

Wszystko to zmusza do zrewidowania dotychczasowych tradycyjnych, „chałupniczych” form i metod pracy, do dokładniejszego określenia zadań i zakresu działania poszczegól-

nych ogniew, do wprowadzenia nowoczesnej techniki społecznego działania i naukowej organizacji pracy. Tak więc obowiązki, jakie wobec ustroju wzięliśmy na siebie, wymagają z kolei odpowiedniego przystosowania form i metod pracy.

Zarząd Główny powziął w tej sprawie szereg uchwał. W poprzednim numerze „Wici” zamieszczone były dwie uchwały w sprawach organizacyjnych:

- 1) w sprawie utworzenia powszechnych ogniew gminnych i
- 2) w sprawie obowiązkowej prenumeraty „Wici”. Osobną uchwałą Zarządu dotyczy ogólnego wzmocnienia prac organizacyjnych, zwłaszcza w związku z zawartą umową trzech organizacji. Inne postanowienia dotyczą reorganizacji wydziałów w Zarządzie Głównym oraz technicznego usprawnienia pracy wszystkich ogniew. Są to sprawy bardzo ważne i jeszcze

nierz będą w „Wiciach” omawiane.

Obok uchwał organizacyjnych i przyjęcia umowy o współpracy Zarząd Główny zajął stanowisko w sprawach spółdzielczości. Uchwała ta była zamieszczona w poprzednim numerze. Szereg uchwał Zarządu zamyka zamieszczona na innym miejscu w niniejszym numerze, powzięta jednoznacznie uchwała w sprawie działalności kleru.

Decyzje Zarządu Głównego są dalszym ważnym krokiem naprzód na drodze rozwojowej Związku Młodzieży Wiejskiej i idą konsekwentnie w kierunku wytyczonym przez kwietniowy Walny Zjazd Delegatów. Dokładne ich wykonanie przez wszystkie ogniewa organizacyjne przyczyni się do wzmocnienia udziału zorganizowanej młodzieży chłopskiej w budowie Polskiej Ludowej.

## „W pracy wychowywać będziemy nowego człowieka”

(Z przemówienia prezesa Z. W. M. R. P. „Wici” kol. Stefana Ignara na uroczystości podpisania umowy o współpracy trzech Organizacji)

Zanim podpiszemy umowę obowiązującą trzy nasze organizacje, chciałbym powiedzieć parę słów z ramienia „Wici”. Z.M.W.R.P. „Wici” jest organizacją, która działa na wsi. Oczywiście, że Związek nasz nie idzie po linii, ażeby tę młodzież odizolować od młodzieży robotniczej. Przeciwnie, organizacja nasza miała duże tendencje ku temu, ażeby bratać się z młodzieżą robotniczą, ażeby na wspólnej drodze szukać rozwiązań problemów wewnętrznych.

Sytuacja nasza układa się w ten sposób, że jesteśmy krajem o przewadze rolniczej. Naszym celem nie jest utrzymanie przewagi ludności rolniczej w państwie, naszym celem jest wprowadzenie ludności wiejskiej do miast. Dotąd mamy 73% młodzieży na wsi, a 27% w miastach. Jest to młodzież i dzieci od 0 — 19 lat. Musimy dążyć wszelkimi siłami do tego, ażeby te cyfry zrównoważyć, ażeby zdobyć równowagę pół na pół.

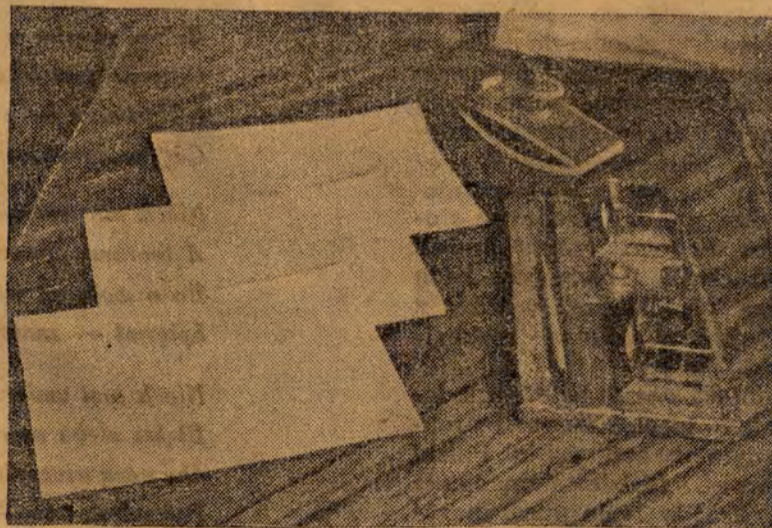
Kraj nasz ma obecnie plan ustroju nowoczesnego, oparte-

go o rozwój przemysłowy, o wysoko uprzemysłowione rolnictwo. Po tej drodze idziemy i my, bardzo silnie oparci o akcję rządową. Dlatego też zagadnienie współpracy młodzieży wiejskiej z młodzieżą robotniczą jest bardzo ważne. Dlatego nasza młodzież chłopska musi być przygotowana także do życia w środowisku przemysłowym.

Musimy dać bardzo liczne rzesze młodzieży chłopskiej do miast, ażeby powiększyć skład młodzieży robotniczej. Stąd też uważam, że nie jest rzeczą słuszną, ażebyśmy jako organizacja młodzieży, która ma za zadanie realizować plany ustroju postępowego, stali w odosobnieniu.

Nie wolno nam posyłać wielu tysięcy naszej młodzieży do miasta, nieprzygotowanej pod względem społecznym. Młodzież, która idzie do miasta, musi być przygotowana tak pod względem zawodowym, jak i społecznym.

To przygotowanie musi iść w tym kierunku, ażeby młodzież chłopska w mieście nie stanowiła elementu upośledzonego, lecz aby stanowiła rezerwy robotnicze, które już dziś



Trzy egzemplarze tekstu „Umowy o współpracy” — przygotowane do podpisu.

(Dokończenie na str. 4-ej)

# Niech żyje przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej

Na Zjeździe Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w dniu 18.X. b. r. przemówienie powitalne w imieniu organizacji młodzieżowych wygłosił wiceprezes Z.M.W. R.P. „Wici” kol. Władysław Jagusztyn.

Poniżej drukujemy fragment tego przemówienia.

W imieniu Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży TUR, Związku Młodzieży Demokratycznej i Związku Harcerstwa Polskiego witam pierwszy statutowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Młodzież polska zrzeszona w demokratycznych organizacjach ideowo - wychowawczych. zahartowana w okresie przedwojennym w walce z rodzimym

wstępnictwem, w czasie wojny podjęła z barbarzyńskim hitlerowskim najeźdźcą walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Walkę tę prowadziliśmy w szeregach odradzającego się przy boku Armii Czerwonej Wojska Polskiego, prowadziliśmy ją w oddziałach partyzantycznych.

W walce z faszystowskim wrogiem zadzierżgnęły się węzły serdecznej przyjaźni młodzieży polskiej z młodzieżą radziecką.

Węzły te wzmacniają się w powojennej, wspólnej naszej walce o trwałą pokój, demokrację, o prawo do lepszego życia młodzieży całego świata.

Demokratyczne organizacje młodzieży polskiej wspólnie z organizacją młodzieży radzieckiej, są współzałożycielami

Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, walczącej o te ideały.

Zarówno młodzież polska jak i młodzież radziecka pracują nad odbudową swoich krajów zniszczonych przez Niemców. Ale obok tej twórczej pracy obowiązuje nas wspólnie wzmożona czujność. Oto bowiem anglosascy imperialiści chcą podprzeć upadający, kapitalistyczny system dążą wyraźnie do odbudowy Niemiec, zagrażając przez to naszej niepodległości i suwerenności. Młodzież polska jest świadoma, że jedyną skuteczną odpowiedzią na te

próby jest wzmożona praca we własnych krajach przy równoczesnym pogłębieniu naszej przyjaźni z młodzieżą radziecką i innych narodów słowiańskich.

W ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej widzimy praktyczne możliwości wzajemnego zbliżenia młodzieży obu naszych krajów, poprzez zorganizowaną wymianę w dziedzinie pracy młodzieżowej.

W imieniu organizacji młodzieży polskich reprezentowanych w Komisji Porozumiewawczej życzę Zjazdowi owocnych obrad.

## Wspólna Konferencja Z.M.W. „Wici” i Z.W.M. w Łodzi

Dnia 16 października b. r. w lokalu Zarządu Wojewódzkiego Z.W.M. odbyła się wspólna Konferencja aktywów Z.M.W. „Wici” i Z.W.M.

Konferencję zorganizowała Komisja Koordynacyjna obu organizacji.

Na Konferencji spotkali się działacze terenowi obu organizacji i mieli możliwość wzajemnego wypowiedzenia się na temat współpracy.

Zagadnienie współpracy re-

ferowali ze strony Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici” Kol. Gałaj D. i ze strony Zarządu Głównego Z.W.M. Kol. Góralski. W dyskusji jaka wynikła po referatach, zabierali głos działacze terenowi podkreślając zgodnie konieczność współpracy.

Wspólna działalność obu organizacji ułatwi mobilizację młodzieży do odbudowy Kraju i pozwoli rozwiązać cały szereg zagadnień na terenie wsi szybko i lepiej.

ZYGMUNT JAN RUMEL

## Na śmierć poety...

A kiedy go z wami nie będzie —  
Usypiecie mu kurhan stepowy —  
Aby słyszał, jak burzan pieśń gędzie  
I wiatr stepem przewala się płowy.

By mu miesiąc wstający z limanów  
Oczy prószyl kitajką czerwoną —  
I klaskanie by słyszał bocianów,  
Gdy piórami lotnymi wiatr chłona.

Niech tam orły dziobami pieśń skraszą,  
A teorban piosenką zakwilę —  
Bo o wolę on waszą i naszą  
Śpiewał — zanim odpoczął w mogile.

Niech tam zmierzchy siniejąc rozgarną  
Błękit nieba najczystszy i skromny —  
Aby nocą wieczyście już czarną,  
Patrzał w wszechświat, ponad nim, ogromny.

Wrzesień 1941 r.

(Dokończenie ze str. 3)

walczą o realizację planów i dzieł przez plan państwowy wysuniętych. Dlatego współpraca między naszymi organizacjami jest bardzo ważna.

ZWM i OM TUR, nie ograniczają się do swej akcji w miastach, sięgają i do wsi. Nie mniej jednak my grupujemy główną masę zorganizowanej młodzieży chłopskiej i dlatego chcemy nawiązać współpracę z młodzieżą z miasta, aby zdążyć do wspólnego celu.

Zagadnienie oświatowe jest dzisiaj rozwiązywane. Państwo nasze nakreśliło plan, ale plan ten może być zrealizowany wcześniej, jeżeli polski chłop i robotnik będzie uświadomiony pod względem społecznym i zawodowym. Młodzież chłopska, zagubiona w odległych wsiach, nie miała możliwości pójścia w dostatecznej ilości do szkół. My liczymy na to, że bratnie nasze organizacje w zakresie pracy oświatowej na wsł wybitnie nas poprą, tak jak my będziemy starali się poprzeć społeczno-oświatowe prace wśród młodzieży robotniczej.

Istnieje jeszcze wielka różnica między młodzieżą miast wielkich i wsi, różnice te nie są tak wielkie między miasteczkami a wsią. Ale różnice te są wynikiem niewłaściwego wychowania, które zdążyło do podziału, ażeby móc młodzież rozdzielić, aby młodzieżą rządzić. Dążymy do zacierania różnic. Dążymy do tego w sposób naturalny: w ten sposób, że wieś będzie się

uprzemysławiać, elektryfikować, mechanizować.

Nasze organizacje zjednoczone we współpracy będą zadania te wykonywać. W tym kierunku powinna się rozwijać nasza współpraca. Nie na sposób płytko - partyjny, ale każda z naszych organizacji będzie się starała wnieść jak największy wkład pracy w realną przebudowę. W tej właśnie pracy będziemy wychowywać nowego człowieka.

Wieżów łączących nas jest tak dużo, że umowa jest tylko sformułowaniem tego, co istnieje w życiu nowej młodzieży.

Wysuwamy także i te rzeczy, które w życiu już się pokazały. Dlatego też w imieniu „Wici” wyrażam zadowolenie z tego, żeśmy mogli właśnie zawrzeć tę umowę i uzyskać od władz naczelnych naszych organizacji upoważnienie do podpisania. Umowa jest etapem do dalszego zwierania naszych sił i niewątpliwie będziemy jeszcze mogli wciągnąć liczne rzesze młodzieży niezorganizowanej, będziemy mogli wielokrotnie większe wysiłki zrobić w stosunku do tego, cośmy zrobili dotychczas. Trudności będą rzeczą nieodłączną, wynikną z agitacji czynników reakcyjnych.

Umowa nasza będzie fundamentem ideologicznym i praktycznym w budowaniu Polski Ludowej. Będzie wzmacniała nasz kraj w życiu międzynarodowym w walce o pokój i sprawiedliwość.

# ŚWIĘTO UMARŁYCH

Miłość dla tych, co odeszli, jest jednym z najstarszych i najbardziej w duszę ludzką wrośniętych uczuć: zrodziła się wtedy, kiedy umarł pierwszy człowiek. Szła razem z człowiekiem przez wieki piramid, katakumb, żalników i cmentarzy chrześcijańskich aż po dzień dzisiejszy.

Początki jej historii na naszych ziemiach ukryły w sobie zazdrośnie stare cmentarzyska pogańskie.

A była owa miłość i u Słowian zjawiskiem niepowszednim. Dużo wytworzyła obrzędów, które powstały z potrzeby wyrażenia uczuć wewnętrznych. Wiele z tych zwyczajów pod zmienioną nieco postacią przetrwało do dnia dzisiejszego, chociaż nie zawsze łatwo je poznać skąd pochodzą i jakie miały znaczenie.

Kiedy umierał u Słowian ktoś z członków rodziny, stawiano w izbie ławę i zapalano światło, aby duch blakający się jeszcze po ziemi miał gdzie odpocząć i aby w świetle świętego ognia nie mógł doń przystąpić bies. Biała ubrana kobieta płakała i zawodziła przez cały czas trwania ceremonii.

Wierzyli Słowianie, że świat, do którego udaje się odchodzący z ziemi, leży gdzieś hen, za olbrzymim morzem. Aby wteń zmarły nie miał kłopotu, kładziono mu do trumny most chleba i pieniądze albo bursztyn jako ewentualną zapłatę dla przewoźnika, gdyby zaszła potrzeba przebycia strasznych wód lodzich. Po dokonaniu wszystkich tych zapobiegawczych czynności wynoszono zwłoki nogami naprzód i dążono z nimi na zgliszcza lub uroczyska. Tam spalano na stosie, albo grzebano twarzą ku wschodowi. Krzyżami, szczykiem mieczów, biciem w bębny i rzucaniem oszczepami starało się odstraszyć złego ducha Peklusa, ciągnącego za trupim żerem.

Po spaleniu ciała na stosie zbierano szczątki w popielnicę, czyli urny i niesiono je na żalniki, gdzie były z pietyzmem i czcią przechowywane w mogiłach. Na mogile urządzano następnie ucztę pogrzebową, tak zwaną „strawę”, lub, gdy połączona była z igrzyskami „tryznę”, co przechowało się do dnia dzisiejszego w urządzaniu tak zwanej stypy pogrzebowej.

Słowianie nie mieli właściwie święta umarłych. Wszystkie obrzędy nawiązujące takie święta koncentrowały się w jednym pojęciu nakarmienia duchów, stąd uczty i libacje, a ponieważ lud polski wyobrażał sobie duszę, jako nieuchwytną, unoszącą się w powietrzu mgłą, która żywi się parą, aby z nich „para kurzyła”, nawet chleb musiał być świeżo z pieca wyjęty. W dniu takim nie wolno było absolutnie ani orać, ani chałupy wylepiać, gdyż można by duszę jaką wyorać, albo ją w ścianie zalepić. Na grobach zapalano ogień święty, tak zwane „gramadki”, aby wychodziła

z ziemi duszyczki ogrzać się mogły.

Kiedy przyszedł chrystianizm i kazano zapomnieć Słowianinowi o boskiej jego czci dla zmarłych przodków, zaczęła się walka. Świeżo ochrzczony chrześcijanin zburzył bowiem pogańskie swoje gontyny, rozwalil kamienne posągi bóstw, uwierzył w rozpiętego na krzyżu Człowieka, ale kultu dla zmarłych wyrzec się nie chciał. W dalszym ciągu nosił im na groby jedzenie, modlił się do nich o powodzenie i wzywał na pomstę, wierzył, że żyją gdzieś, że nie umarli zupełnie i że każdej chwili mogą przyjść, jeśli ich wezwie.

Kościół był wobec tego nieprzejednanego uporu zupełnie bezradny. Nie pomagały ani żadne kary doczesne, ani groźby ognia piekielnego. Stare zwyczaje trwały.

Po jakimś dopiero czasie doszli do wniosku światli biskupi, że groźbami

i strachami nic się poradzić nie da, że trzeba iść na kompromis i w 1008 roku wprowadzili wreszcie oficjalnie Dzień Zaduszny, rodzaj rzymskiego święta jesiennego zmarłych, w istocie swej zbliżonego do litewskich „Dziadów” i ruskich „Mohilek”. Aby zwyczajowi uczynić zadość zaczęto nawet wybić specjalną monetę, która miała służyć zmarłemu jako zapłata dla świętego Piotra za otworzenie bramy niebieskiej. Grzebanie zmarłych odbywało się od tej pory na placu między kościołem, a otaczającym go murem, na tak zwanej „bożej roli”. Samobójców grzebano poza tym obrębem w poświęconej ziemi, na tak zwanym „agorze cmentarnym”.

W wiekach średnich w całym świecie katolickim urządzano tak zwane „latarnie umarłych”, to jest stupy wysokie z ustawicznie płonącym ogniem, które były jakby drogowskazem dla zapóźnionych, z daleka idących orsza-

ków pogrzebowych. W tym również mniej więcej czasie powstała znana nam dziś z murów kościelnych klepsydra, tylko, że dawniej klepsydra nie była kawałkiem zadrukowanego czarnymi literami papieru, wykonywano ją z pięknie zdobionego metalu na wzór zegarów — czasomierzy, jako że wymierzył już się czas życia osoby, której nazwisko i imię opiewała.

Dziś przeniosły się groby z „bożej roli” na specjalnie w tym celu budowane cmentarze, nie ma już „latarni umarłych”, ani pieniędzy dla świętego Piotra, zachował się jednak jeszcze w niektórych powiatach zwyczaj szycia koszuli bez węzła, bo ile jest węzłów w śmiertelnej koszuli tyle według wierzeń zostaje zmarłemu zatrzymanych grzechów. Zachował się też zwyczaj obdzielania żebraków specjalnie upieczonymi na Dzień Zaduszny pierogami.

Kowalska Mieczysława

Treblinka, miejsce kaźni hitlerowskiej, znana jest w całej Europie. Tu, wśród popiołów i stosów ludzkich kości, barbarzyńca zostawił swoje krwawe ślady. Zbrodni tej, usankcjonowanej przez jednego człowieka, nic nie zdoła zatrzeć, przędzie ona w pamięć przyszłych pokoleń.

Po wyruszeniu pociągu z Malkinji ktoś z jadących mówi: Zaraz będzie Treblinka. Później toczą się już rozmowy o dantejskich scenach, jakie nie tak dawno miały miejsce w Treblince. W opowiadaniach

## TREBLINKA

tych Treblinka staje się czymś koszmarnym, legendarnym i nieprawdopodobnym. Jest to jakaś czeluść piekielna, z której — zdaje się — do dziś buchają płomienie, huczą maszyny i słychać jęk konających ludzi. Tak. To nie legenda, to była rzeczywistość, po której pozostała tylko straszna wizja.

Dziś w cichym lasku Treblinkin na polanach śmierci w szerokich dolach błyszcza w

śłońcu kości niewinnych męczenników. Tam do lasu dyskretnie skręca bocznica kolejowa. Tam z różnych stron Europy szły transporty przez cały czas okupacji ze straceńcami. Jechali starcy, młodzież, dzieci i matki ciężarne do swego kresu. Siepacze hitlerowscy z sadyzmem rozstrzaskiwali małe główki dziecięce, zabijali dzieci w łonie matek. To była wojna totalna, niszcząca w zarodku potencjał biologiczny. I dziwna — zaiste — rzecz, im bardziej naród cywilizowany, tym okrutniejszą prowadzi wojnę.

Treblinka jest smutna. Spojrzał ją smutkiem krajobraz i okupacja hitlerowska położyła na niej kir tragizmu. Tuż w pobliżu toru kolejowego wciną się w las wąska siwa droga. Droga ta — zwana drogą śmierci — wysypana jest grubą warstwą popiołu ze spalonych ludzi. W głębi lasu, tu gdzie oko ludzkie nie widzi, widnieją polany śmierci. Widok okropny: doły, stosy czaszek i kości. Drzewa tak żałośnie szumią i płaczą łzami zamordowanych milionów ludzi. Gdy przyjdzie noc, wstają z grobów duchy i krzyczą: Oskarżamy! Oskarżamy!

„Fabryka śmierci” — jak ją miejscowi ludzie nazywają — obejmuje obszar około 18 ha. Obecnie dokonywane są pomiary i prawdopodobnie zostanie tu wzniesiona wspólna mogiła, która będzie dokumentem dokonanej zbrodni.

Paweł Kamiński



Krzyż na grobie żołnierzy Batalionów Chłopskich.

## Z Chłopskiego Gimnazjum w Tyczynie

Parcelacja majątku dworskiego w Tyczynie umożliwiła założenie we wrześniu 1945 r. Gimnazjum Samopomocy Chłopskiej im. Wł. Orkana na resztówce w pałacu, stanowiącym niegdyś własność Wodzickich i Radziwiłłów.

Już w pierwszych miesiącach istnienia zakładu bardziej uświadomione społecznie jednostki spośród młodzieży, wyrosłe w twardej służbie Batalionów Chłopskich i Ruchu Ludowego wystąpiły z inicjatywą — założenia Koła „Wici”.

W nocy z dnia 16 na 17 stycznia 1946 r. zginął śmiercią skrytobójczą na progu własnego domu jeden z najaktywniejszych członków szkolnych „Wici” śp. kol. Ożyło Władysław, b. żołnierz B. Chł., uczestnik tajnych kursów oświatowych, założyciel Koła oraz świetlicy w swojej rodzinnej wiosce.

Pogrzeb zmarłego kolegi stał się manifestacją solidarności młodzieży i mas chłopskich z ideologią wiciową, a także był protestem przeciw podstępny metodom walki politycznej w Polsce, prowadzonej przez andersowskie podziemie.

Równocześnie wielu wiciarzy otrzymało wyroki śmierci.

W sąsiedniej wiosce różnego rodzaju zakapturzeni „Krwawi bicz” za pomocą prowokacyjnie rozlepionych afiszów wzywali wiciarzy do natychmiastowego rozwiązania organizacji pod groźbą kary śmierci.

W najbliższą niedzielę po zabójstwie śp. kol. Ożyła z ambony tamtejszego kościoła padły podyktowane nienawiścią i złą wolą słowa potępienia dla „Wici” za ich rzekomo antyreligijne nastawienie.

Postępowa opinia miejscowego społeczeństwa z największą goryczą przyjęła do wiadomości fakt udzielenia moralnego poparcia zbrodni.

W takich okolicznościach władze szkolne, uznając zresztą w całej pełni pozytywny dorobek „Wici” na odcinku prac oświatowych, ale nie mogąc przyjąć odpowiedzialności za życie młodzieży, wezwały wiciarzy do zaprzestania organizacyjnej działalności.

Łudzili się jednak wszyscy jawni i zamaskowani wrogowie postępu społecznego wsi, że powołaniem się na przedwojenne orędzia episkopatu polskiego, stwarzaniem trudności w wypełnianiu praktyk religijnych zwalczają rozbudzony dynamizm młodzieży chłopskiej.

Rezygnując chwilowo z ideologicznej pracy na zewnątrz szkoły, wiciarze z tym większą energią przystąpili do realizowania swych haseł we własnym środowisku gimnazjalnym.

Redagowane w ramach Kółka Literackiego pismo „Ode wsi do światła” było nieoficjalnie organem wiciowym, w którym uzdolnieni literacko kole-dzy wypowiadali swoje myśli i

poglądy. Dotyczyły one wielu ważnych zagadnień, wyrażały konieczność powiązania inteligencji chłopskiej z miejskim środowiskiem i rewizjonistyczny pogląd na naszą przeszłość narodową i historię chłopów polskiego.

Ponad to czynny udział wiciarzy w imprezach szkolnych nadał organizowanym uroczystościom charakter wybitnie chłopski.

Wypłoszenie band dywersyjnych z okolicy doprowadziło na początku kwietnia 1947 r. do wznowienia działalności Koła.

Na jednym z zebrań zapadła decyzja, ażeby w związku z 35-leciem działalności „Wici”, zorganizować Akademię Wiciową, na którą zaproszono by miejscowe społeczeństwo.

Akademii odbyła się w dniu 28 czerwca 1947 r. w hollu budynku gimnazjalnego. Na uroczystość połączoną także z dniem zakończenia roku szkolnego oprócz miejscowego społeczeństwa przybyli również przedstawiciele partii politycznych, Zw. Sam. Chł., organizacji młodzieżowych i władz państwowych z wojewódzkiego rzeszowskim ob. Brzuskim i wicestarostą rzeszowskim ob. Orłowskim, znanym wiciarzem, wychowankiem U. L. w Gaci na czele.

Po przemówieniu dyrektora zakładu ob. Borowca Jana, w którym mówca przedstawił

całokształt osiągnięć naukowych, wychowawczych i gospodarczych Gimnazjum i Liceum im. Wł. Orkana w roku szkolnym 1946/7, nastąpiła druga, wiciowa część uroczystości.

Kol. Zbigniew Piekielek omówił ogólny dorobek Ruchu Wiciowego, szczególną uwagę zwracając na udział wiciarzy w zjednoczeniu stronnictw chłopskich w 1931 roku oraz trud żołnierski w Bat. Chł. Po omówieniu pozytywnej postawy „Wici” wobec dzisiejszej rzeczywistości społeczno-politycznej, prelegent wyraził przekonanie, że młodzież wiciowa jak dawniej, tak i teraz idzie drogą postępu. Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna.

Na pierwszą część programu złożyła się inscenizacja „Żeniców” Szymonowicza, deklamacja wyjątku z poematu „Kumac” — Wojciecha Skuzy (o Bartoszu Głowackim), inscenizacja fragmentów z powieści Leona Korzeniowskiego „Kordian i cham”, oraz pieśni a m. in. bojowy hymn chłopski „Gdy naród do boju”.

Deklaracją fragmentu z poematu Olehy „Moje pole” oraz odśpiewaniem hymnu wiciowego zakończona została artystyczna część akademii, po niej nastąpiły przemówienia gości.

W okresie wakacyjnym kilku członków Licealnego Koła „Wici” brało udział w ogólnopolskich kursach wiciarzy licealistów w Szklarskiej Porębie,

### „ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ”

Por. Henryk Lankiewicz, mimo swego młodocianego wieku — liczy obecnie 23 lata, a już ma za sobą życie pełne przygód i walk w czasie ostatniej wojny.

Wydarzenia ostatniej wojny wyrwały go ze spokojnego miasteczka Kłodawy i rzuciły jak fale rozbitkiem na wzburzonym morzu — z miejsca na miejsce rozległego teatrum wojny światowej.

Jego rodzinnym miastem była mała miejscina w województwie Poznańskim — Kłodawa. Tu urodził się, uczęszczał do szkół i tu rozpoczął — bezpośrednio przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej — pracować samodzielnie, jako ślusarz. Ojciec jego ubogi rolnik żył w wielkiej nędzy i niedostatku.

Przyszł w październiku 1939 r. Hordy hitlerowskie załapały Polskę, m. in. i Kłodawę. Następują liczne aresztowania spokojnych obywateli miasta, wywiezienie do obo-

zów koncentracyjnych, w których giną przeważnie męczeńską śmiercią.

Widzi to wszystko 17-letni Henryk i w duchu poprzysięga zemstę na wrogu. Wchodzi w kontakt z tajną organizacją robotniczą, działającą na terenach fabryk województwa Poznańskiego. Rozwija gorączkową działalność, polegającą na sabotowaniu zarządzeń niemieckich i wykonywaniu sabotaży w fabrykach.

Okupant wpadł jednak na trop konspiracji w fabryce, w której pracował i aresztował kilkunastu robotników. Lankiewicz uniknął aresztowania dzięki temu, że na kilka minut przed akcją gestapo, opuścił fabrykę.

Pod przybranym nazwiskiem przeniósł się do innej miejscowości, gdzie wstąpił do jednej z fabryk jako robotnik. Zaczyna znów organizować konspirację.

Nie długo jednak cieszył się

wolnością. Raz w czasie łapanki w r. 1942 został schwytyany i wywieziony na roboty do Austrii. Dostał się do fabryki broni w Wiedniu.

Zyłka konspiracyjna nie daje mu spokoju. Nawiązuje kontakt z austriackimi robotnikami i przeprowadza cały szereg sabotaży, polegających na uszkodzeniu maszyn, celem zwolnienia tempa produkcji amunicji.

Organizacja liczyła 26 członków, w tej liczbie kilku Polaków, dysponowała bronią i aparatem odbiorczym, dzięki któremu codziennie robotnicy dowiadywali się o wydarzeniach w świecie.

Po 6 miesiącach Niemcy aresztowali go jako podejrzanego politycznie i razem z dwoma innymi kolegami, Polakami osadzili w jednym z obozów koncentracyjnych. Tu, Niemcy wykorzystują jego znajomość języka niemieckiego i mianują go kierownikiem grupy Polaków t. zw. vorarbeitern. Z tego tytułu korzysta z pewnych względów u Niemców. Pe-

wnego razu udaje mu się wydostać poza obręb obozu. Postanawia uciec. Zdobywa ubranie od jakiegoś bauera i ubiera je po zrzuconiu z siebie stroju więziennego.

Przez kilka tygodni samotnymi drogami skradal się ku granicy węgierskiej. Znajomość języka niemieckiego i niemiecki dowód osobisty, który znalazł w ubraniu, torowały mu tę drogę, pełną niebezpieczeństw. Pod pretekstem odwiedzenia ojca-żołnierza niemieckiego w jednym z miast węgierskich, udało mu się przekroczyć granicę węgierską. W mieście Segeswar i w Budapeszcie skontaktował się z emigracją polską. Przedstawił jej plan zorganizowania oddziału partyzanckiego i przedarcia się do partyzantów Tito w Jugosławii. Emigranci polscy, rekrutujący się przeważnie z byłych wojskowych, nie chcieli jednak zamienić chwilowo beztrudnego żywota w obozach na pełne niebezpieczeństwo życia w partyzantce. Rozgorączczony tą odmową, Lankiewicz opuścił Węgry.

# Jak pracujemy w Kole M. W. w Michałowie pow. Gostyń

Udział w pracach organizacyjnych wiciarzy naszego Koła jest może nieco mniejszy w porównaniu z osiągnięciami innych Kół wiciowych.

Koło nasze powstało w dniu 1-go lipca 1946 roku z inicjatywy kol. Urbaniaka Kazimierza, ucznia gimnazjum, przy współudziale innych kolegów i koleżanek.

(Dokończenie ze strony 6-ej)

w Sopocie i w Wysokiej koło Łañcuta.

W czasie wakacji wiciarze odegrali czterokrotnie dramat Sł. Żeromskiego „Turon”.

Zespół aktorski liczył 21 osób, pochodzących z 5 gromad.

Dochód z przedstawienia w wysokości 15000 zł przeznaczili wiciarze na zakupienie książek do biblioteki wiciowej, prenumeratę pism wiciowych i zakupienie cegiełki na budowę U.L. im. W. Witosa w Wierzechosławicach.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w bieżącym roku szkolnym 1947/8 wiciarze z Gimnazjum Orkanowego w dalszym ciągu będą kontynuować swoje wysiłki zmierzające do należytego poznania i pogłębienia ideologii wicowej, a także będą współpracować ze wszystkimi siłami ładu i postępu nad dalszą rozbudową wielkiego domu Społecznego — któremu na imię Polska Ludowa.

Jopek Antoni

Koło posiada 33-ch członków, którzy wykupili legitymacje na rok 1947.

Początkowo praca szła dość trudno, gdyż brak nam było ludzi z wyrobieniem organizacyjnym. Powodem tego było to, że przed wojną w wiosce nie istniała żadna organizacja.

Byliśmy zdani na własne, niedoświadczone siły. Mimo trudności ze strony pewnych jednostek o przestawiających przekonaniach i braku świetlicy nie traciliśmy naszego zapału do pracy.

Aby zdobyć fundusze potrzebne do rozwoju Koła, zorganizowaliśmy zabawę, z której wpłynęło do kasy Koła 4 tys. złotych czystego dochodu. Na początek była to dla nas dostateczna suma, gdyż mogliśmy sobie zakupić „Pomocnik Organizacyjny” i wszelkie przybory potrzebne do zaprowadzenia księgowości w Kole.

Dziś możemy się poszczycić tym,

że przez wzorowe prowadzenie księgowości w Kole i inne prace, przy najlepszych chęciach wszystkich członków, (gdzie nawet poją letnią uczęszczają członkowie na zajęcia świetlicowe), wybiliśmy się na jedno z czołowych miejsc Kół naszego powiatu.

Przez cały okres od początku istnienia naszego Koła po dzień dzisiejszy urządziliśmy trzy zabawy taneczne, dwa przedstawienia, dożynki i wspólny wiciowy opłatek przy udziale zaproszonych przedstawicieli Kół sąsiednich wsi.

Nie szczędziliśmy także ofiar pieniężnych na różne cele oświatowe, jak cegiełki na cel U. L. i inne.

Wystaraliśmy się w Inspektoracie Szkolnym o przydział sali szkolnej na świetlicę Koła. Młodzież raz w tygodniu schodzi się do świetlicy, gdzie są czytane książki i pożyteczne

brozury. Zapał wszystkich członków do pogłębienia wiedzy jest dość duży, toteż wszelkie braki staramy się uzupełnić zakupując potrzebne książki i czasopisma. Koło nasze posiada biblioteczkę liczącą ponad 60 wartościowych książek, prócz tego prenumerujemy czasopisma: „Wici”, „Młoda Myśl Ludowa”, „Rzeczy Ciekawe” oraz „Wiciową Drogę”.

Dwóch kolegów i 1 koleżanka ukończyli kurs U. L. Jeden z tych kolegów pracuje na Zachodzie jako pomoc nauczycielska. Inny z kolegów zdał małą maturę. Zaś jedna z koleżanek ukończyła wstępną licealną szkołę spółdzielczą.

Własnymi siłami postawiliśmy scenę do urządzania przedstawień oraz zakupiliśmy sprzęt świetlicowy: stół, szafę i fawę.

Pracują u nas sekcje: teatralna, Przystosowania Rolniczego i obecnie została założona sekcja sportowa posiadająca własny sprzęt.

Prócz tego staramy się przyjąć z pomocą szkole w naszej wsi, gdzie ofiarowaliśmy 13 książek nowych wydań i obecnie przeznaczaliśmy na ten cel 1500 zł., chociaż miejscowy nauczyciel jest nam mało pomocny i nie chce wiciarzy uczyć i utrzymywać z nimi kontaktu.

Choć sami, ale pracy się nie boimy i mamy nadzieję, iż osiągniemy to, do czego dążymy — z błogim zadowoleniem z naszej pracy i gotowi do dalszych ofiar dla dobra społecznego i Ojczyzny. Do pracy idziemy z całym zapałem, nie patrząc na przeszkody, by po życie sięgać nowe.

Grześkowiak Stefan

WIESŁAW WODECKI

## MOGIŁA SAMOTNA

Pod lasem drewniany krzyż  
Zczerniał od wiatrów i słońca,  
Nad mogiłą płaczą brzozy,  
Pada deszcz lez złoty.

Dziś w Święto Zmarłych  
Nad grobami żywi pochylają głowy,  
Głucho warczy werbel,  
Kompania oddaje salwę honorową.

Na cmentarzu płoną światła,  
Czarny ksiądz Requiem śpiewa,  
A nad Tobą szumi wiatr,  
Honorową wartę zaciągnęły drzewa.

i udał się na pogranicze węgiersko-jugosłowiańskie. W okolicy Suboticy dostał się do partyzantki Tito.

W życiu młodego chłopca następuje teraz przełom. Thumiona z konieczności przez kilka lat bierna jego postawa wobec wroga, przeszła teraz w wybuchową, gwałtowną walkę. Z całą bezwzględnością realizował teraz prawo odwetu, zemsty na barbarzyńskich Niemcach. Rzucił się w największy wir walki, zgłaszał się na ochotnika do najniebezpieczniejszych zwiadów i wypraw.

Pewnego razu wysłany na zwiad, przyprowadził do sztabu partyzanckiego trzech Niemców, których po krótkiej walce przy pomocy pistoletu obezwładnił i zmusił do poddania się. Jako „żywe języki” dostarczyli sztabowi wiele cennych informacji, dotyczących położenia wojsk niemieckich. Pod osłoną nocy oddziały partyzanckie dokonały śmiałego napadu na nieprzyjaciela, stacjonującego w jednej ze wsi i mimo

przewagi, rozbiły go doszczętnie.

Młody partyzant Polak walczył wszędzie tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Walczył w Jugosławii, Macedonii, w Grecji, na pograniczu Rumunii. Opromieniał chwałą i sławą bohaterstwo i dzielność Polaków, walczących pod obcymi sztandarami „za waszą i naszą wolność”.

Wieść o jego dzielnych wyczynach dotarła do samego wodza Tito. Pewnego razu zjawił się w obozie legendarny wódz jugosłowiański, aby poznać osobiście dzielnego Polaka. Udekorował go krzyżem partyzanckim i mianował go sierżantem.

Gdy Armia Radziecka w zwycięskim pochodzie weszła do Rumunii, Lankiewiczowa opanowała nostalgia, tęsknota za domem rodzinnym. Postanawia udać się do Polski. Za wiedzą władz partyzanckich wstępuje do jednej z armii III Frontu Ukraińskiego i razem z nią przechodzi całą kampanię w Rumunii, Jugosławii, na Węgrzech i Austrii. Tak jak w

partyzantce, tak i w wojsku radzieckim walczy z niemniejszą zaciętością i dzielnością. Bierze udział w najgorętszych walkach, w najbardziej ryzykownych wyprawach na wroga. Za dzielność i męstwo zostaje mianowany porucznikiem i wyróżniony rozkazem dowództwa.

U schyłku wojny, w kwietniu 1945, tuż w przededniu połączenia z Ojczyzną i rodziną, w żarliwej walce z wrogiem w Austrii zostaje odłamkiem pocisku artyleryjskiego trzy razy ciężko ranny w nogę.

Po dłuższym pobycie w szpitalu w Wiedniu, w którym odjęto mu nogę, udał się do rodzinnego miasteczka, a następnie zameldował się do wojska polskiego. Jednostka wojskowa wysłała go na dalsze leczenie do Szpitala Okręgowego w Łodzi.

Spotkałem go przypadkowo na kurytarzu w poliklinice, gdy wychodził z badania lekarskiego. Był zły i rozgoryczony. Zapytałem o powód zdenerwowania.

— Już kilka razy prosiłem komisję lekarską, aby wypisali mnie ze szpitala i skierowali do mojej jednostki. A oni na to, że jeszcze jakiś czas muszę pozostać w szpitalu, bo z nogą niewyporządku.

— A może rzeczywiście jesteście jeszcze chorzy?

— Gdzie tam, poruczniku. Czuję się zdrow jak ryba. Sam o szcudle chodzę już od kilku tygodni.

Na moje pytanie, czy chciałby pozostać w wojsku, mówi:

— Przez tyle lat przywiązałem się do wojska, że trudno byłoby mi z nim teraz rozstać się. To, że nie mam jednej nogi, to jeszcze nie powód do demobilizacji. Chcę nadal pozostać w wojsku i pracować w nim tak długo, dopóki mi sił starczy.

Pożegnałem mego sympatycznego rozmówcę, życząc mu jak najrychlejszego wyzdrowienia i powodzenia w pracy, w służbie wojskowej.

por. FR. LEWANDOWSKI



## W ŚRÓD KSIĄZEK

W ostatnich dniach ukazały się na półkach księgarskich dwa cenne wznowienia wydane przez zasłużoną księgarnię Geberthnera i Wolffa. Są to przede wszystkim „Komornicy” Władysława Orkana. „Komornicy” należą do pierwszych książek autora „Drzewiej” i „W roztokach”. We „wstępie” do powieści znakomity historyk literatury St. Pigoń zastanawia się nad przyczyną popularności tej surowej jeszcze i pełnej niedociągnięć artystycznych książki Wł. Orkana. Należy bowiem podkreślić, że obecne wydanie „Komorników” jest szóste z rzędu. O popularności tej książki zdecydowało przede wszystkim nowe podejście do chłopca, do spraw wiejskich. To już lud, nie ten z kart dzieł Klemensa Junoszy, czy Adolfa Dygasińskiego, ale jakiś inny, bliski prawdzie, surowy, zgrzebny, autentyczny.

W „Komornikach” Wł. Orkan zajmuje się życiem, walką, cierpieniem i niedolą najbiedniejszych, upośledzonych i wydziedziczonych. Wstrząsa nami psi los Margoški, najmitki i komornicy, wzruszają przeżycia Jaska Chyba, utalentowanego cudaka, zamordowanego przez zazdrosnego ojca, oraz przeżywa niedola tych wszystkich, do których odnoszą się słowa: wszyscy komornicy na tej ziemi!

Zasługą Wł. Orkana i niemałym walorem „Komorników” jest odejście od szablonu, według którego budowano dotychczas książki mówiące o wsi i chłopie. Szablon ten polegał na przeciwstawieniu sił sobie wrogich: dworu i chaty. W „Komornikach” zamiast dworu, zamiast typów znienawidzonej szlachty, znajdziesz konflikt inny, konflikt biedoty wiejskiej z bogaczem spod strzechy. I ten jest do dzisiejszego dnia aktualny i wciąż jeszcze żywy.

W „Komornikach” jest wiele jeszcze surowizny artystycznej, sporo nuty reportażu, ale książka ta będzie zawsze wsi droga i bliska przez prawdę jaką w niej zawarł autor o sprawach chłopskich, o chłopskiej krzywdzie, wielkości duszy i chłopskiej mecie.

Wydanie „Komorników” niezwykle staranne. Papier dobry, druk czysty, a okładka estetyczna. Powieść ta nadaje się szczególnie do bibliotek wiejskich.

Drugim wznowieniem jest doskonała książka Juliusza K. Bandrowskiego p.t. „W cieniu zapomnianej olszyny” z cyklu: „Miasto mojej matki”. Wśród książek J. K. Bandrowskiego, wielkich, ambitnych i szeroko zakrojonych, ta bodaj należy do najlepszych.

Autor opowiada nam o swoim dzieciństwie, o „bezgrzesznych latach”, spędzonych w podwawelskim grodzie, wśród dziwnych ludzi i dziwnych murów, nad którymi unosi się czar szczerzej poezji. Często z kart tej książki bije zdrowy humor, ale często też przeblęskują lzy.

Autor prostymi środkami potrafi wydobycь niezwykle efekty. Portrety bohaterów „W cieniu zapomnianej olszyny” są tak plastyczne, tak barwne, że wydzierają się z ram Dialogi skrzępię prawdą i humorem, a tok wydarzeń

porywa za sobą czytelnika. Nic więc dziwnego że książkę tę czyta chętnie nie tylko młodzież, ale i starsi znajdą w niej wartościową, wzruszającą lekturę.

Juliusz Kaden Bandrowski zmarł poszarpany od bomby w tragicznych dniach obrony Warszawy. Z tym dziwniejszym uczuciem, z uczuciem smutku i głębokiego wzruszenia czytamy słowa zakończenia, „W cieniu zapomnianej olszyny”: „Tak samo jak tę książkę życie kiedyś zakończy, wiecznym przypadkiem niewiadomej śmierci — inaczej. Może w ogrodzie na ławce, z jesiennym prochem drzew na zgarbionych ramionach, o wschodzie, czy zachodzie, w nocy, czy też o świecie”.

Jest jeszcze „W cieniu zapomnianej olszyny” jedno wielkie pytanie autora i podobnie wielka odpowiedź: „Pocóż więc tyle trudu, serca, pracy?”, pyta, by zaraz rzec na to: „By nie być tylko cieniem, by nie być czymś mniejszym, gdy można być większym. By nie być tylko sobą, lecz sobą i Tobą. By żyć nie raz!”.

Józef Nikodem Kłosowski

## Zbierajmy żołądziej!

Gospodarka rolna lub inny zakład pracy wówczas jest dobrze postawiony, gdy w nim nic nie marnuje się, gdy nie tylko surowiec, ale również i odpadki z niego są wykorzystane w należyty sposób. Tak racjonalnie prowadzona gospodarka przyczynia się do podniesienia ogólnego gospodarstwa narodowego, co w konsekwencji podnosi stopę życiową ogółu obywateli.

Jakże często nie doceniamy wartości niektórych surowców. Przykładem takim mogą być żołądziej. W Polsce mamy całe lasy dębowe lub też wiele mniejszych skupień dębów. Pod nimi każdego roku gniją żołądziej, które są doskonałym surowcem do przeróbki na kawę, daleko lepszym od zboża. Kawa z żołądziej jest aromatyczna, smaczna i pożywna. Zamiast zboża można więc używać do przeróbki na kawę żołądziej. Czy z punktu widzenia gospodarki narodowej do pomysłenia jest, ażeby całe tony żołądziej gniły pod dębami, wówczas, gdy zboże na chleb musimy sprowadzać z zagranicy?

Zbierając żołądziej przyczyniamy się do zwiększenia spożycia chleba w Polsce, a to przecież leży w interesie każdego obywatela, nie tylko tego, który chleb kupuje, ale również w interesie producenta zboża, którym jest rolnik.

### KTO POWINIEN ZBIERAĆ ŻOŁĄDZIE?

Przed wszystkim młodzież szkolna. Program nauki przewiduje urządzenie wycieczek przyrodniczych w okresie jesieni, można więc przy tej okazji zebrać żołądziej. Wskazane również byłoby specjalne wycieczki po zbiór żołądziej do tych miejscowości, w których jest dużo dębów.

Bardzo pożyteczne i mile będą również wycieczki, po zbiór żołądziej urządzone przez organizacje młodzieżowe, zwłaszcza wiejskie, a nawet i miej-

skie, które oderwą się od bruku i gwaru ulicznego i spędzą wolny od pracy, piękny dzień jesienny, wśród ciszy i piękna przyrody.

Pieniężmi uzyskanymi ze sprzedaży żołądziej młodzież szkolna będzie mogła pomóc szkole w zaspokojeniu jej niezbędnych potrzeb, a zwłaszcza w zakupieniu pomocy szkolnych. Organizacje młodzieżowe również w ten sposób zyskują materialnie i będą mogły lepiej prowadzić swoją pracę.

### KTO KUPUJE ŻOŁĄDZIE?

Włocławska Fabryka Surogatów i Cykori „Stella” Sp. Akc. pod Zarządem Państwowym, Włocławek, ul. Stodólna Nr. 59 zwróciła się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z prośbą o zainteresowanie się tą sprawą ogółu nauczycielstwa i młodzieży, zapewniając równocześnie, że zakupi każdą ilość zebranych żołądziej i zapłaci doreceny Żołądziej powinny być, suche.

Warto powyższą akcją zainteresować i zorganizować zbiór żołądziej, nawiązując kontakt z wyżej podaną firmą.

Organizując zbiór żołądziej, osiągniemy dwa cele: bezpośredni w postaci uzyskanej ze sprzedaży gotówki na potrzeby szkół i organizacji młodzieżowych oraz pośredni, którym jest oszczędzenie zboża, tak cennego obecnie w okresie powojennym, gdy jego produkcja nie wystarcza jeszcze na całkowite zaspokojenie potrzeb krajowych. Niemniej ważnym będzie też również czynnik wychowawczy. Tą drogą młodzież nauczy się cenić praktycznie wartość zdawałoby się niepotrzebnego surowca, którym są żołądziej, oraz będzie miała świadomość, iż pracą swoją przyczyniła się do zwiększenia spożycia chleba, w kraju przez zastąpienie zboża potrzebnego do przeróbki na kawę — zebranymi żołądziejami.

## Nowy podręcznik rolniczy

Nakładem K. Wojnara (Poznań 1946) ukazała się nowa książka p. t. „Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach” — napisana przez ś. p. prof. E. Godlewskiego (1847 — 1930).

Poza rozpracowanym tematem fachowo - rolniczym, przez wyżej wspomnianego profesora — książka zawiera przedmowę pióra ppk. art. K. Wojnara, życiorys ś. p. prof. Emila Godlewskiego napisany przez dr. St. Lewoniewską i fachowy dodatek prof. T. Lityńskiego p. t. „Metody określania żyzności gleby”.

## Wiadomości Statystyczne

Ukazał się zeszyt 16 „Wiadomości Statystycznych”. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia:

Repatriacja Niemców z Polski według miesięcy. Repatriacja i reemigracja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego według miesięcy. Repatriacja z Z.S.R.R. do Polski. Lecznictwo w Ubezpieczalniach Społecznych. Produkcja przemysłowa. Zatrudnienie w górnictwie i przemyśle przetwórczym. Ubezpieczenia społeczne. Dochody i wydatki budżetowe w r. budżetowym 1946 i 1947.

Książka gromadzi najważniejsze wiadomości o stosowaniu sztucznych nawozów w poszczególnych glebach.

Prof. T. Lityński w uzupełnieniu całości — nawiązuje do metody popularyzatorskiej prof. E. Godlewskiego i wyjaśnia sposób określenia żyzności gleby.

Książka — ze względu na obszernie rozpracowanie zagadnienia — zasługuje na przestudiowanie przez zainteresowanych i nieposiadających teoretycznego przygotowania fachowego.



# Piękny przykład samopomocy

## Gminna Spółdzielnia Zdrowia w Albigowej, pow. Łańcut

Tak się złożyło, że w ostatnim czasie będąc na kursie dla działaczy Spółdzielni Zdrowia, organizowanym przez Centralę Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., miałem możliwość bliżej zapoznać się z pracami Gminnej Spółdzielni Zdrowia w Albigowej.

Muszę powiedzieć, że to com tam zobaczył przeszło moje oczekiwania. Piękna idea Spółdzielni Zdrowia, zaczerpnięta przez nas z Jugosławii, trafiła na nadzwyczajnie podatny grunt.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że głównym orędownikiem i realizatorem Spółdzielni Zdrowia był przed wojną Związek Wiciowy i jego czołowi działacze jak Ignacy Solarz, dr. Władysław Ciekot, Fołty, Brożbary, Świetliki i inni.

W Albigowej Spółdzielnia Zdrowia również została zorganizowana z inicjatywy wiciarzy, jak też miejscowego samorządu wiejskiego i gminnego.

Spółdzielnia Zdrowia w Albigowej powstała 6 stycznia 1946 r. Dziś już liczy 260 członków, którzy płacą po 200 zł. udziału i 25 zł. wpisowego.

Czytając roczne sprawozdanie widzimy, że Spółdzielnia Zdrowia w oparciu o swego lekarza dr. Kaczan dokonała następujących prac:

Udzielono porad lekarskich w lokalu Spółdzielni Zdrowia — 2364 osobom, udzielono porad w mieszkaniu chorego — 473 osobom, wyjeżdżano na ratunek chorym na dalsze wsie — 119 razy.

Przy tych wizytach wykryto: 57 wypadków daleko posuniętej gruźlicy, oraz stwierdzono 37 wypadków chorób zakaźnych.

Niezależnie od powyższych porad lekarz Spółdzielni Zdrowia udzielił bezpłatnie niezamożnym obywatelom 367 porad w lokalu Spółdzielni, 77 porad w domu chorego i w 8 wypadkach wyjeżdżał do dalszych wsi.

Przeprowadzono bezpłatne badania dzieci szkolnych: w Albigowej — 308 dzieci, w Handzlówce — 250, w Chonie — 100, w Cierpiu — 200, w Szkole Rolniczej w Albigowej — 16.

Prócz wyżej podanych czynności wygłoszono 6 pogadanek na tematy zdrowotne w celu uświadomienia obywateli jak mają postępować, by byli zdrowi.

Trudno oprzeć się wrażeniu wielkiej roli i błogosławieństwa Spółdzielni Zdrowia będąc w takiej Spółdzielni. Najlepiej obrazują to wypadki z tego dnia, w którym byliśmy w Spółdzielni w Albigowej. Jednej kobiecie ze wsi rąbiącej drzewo wbiła się w nogę łrzązga grubości palca tak głęboko, że wcale jej nie było nazewnątrz widać. Natychmiast domownicy przyprowadzają ją do pani dr. Kaczan, która z miejsca zrobiła operację, wyciągając tę drzewkę.

W tym samym dniu, gdyśmy się dzielili przy herbacie w gościnnej Spółdzielni łącznie z dr. Kaczan, Zarzą-

dem i Radą Spółdzielni, o godzinie 9 wieczorem wpadają dwie uczennice i nauczycielka Szkoły Rolniczej i proszą panią doktor o pomoc dla koleżanki, która nagle ciężko zachorowała. Pani doktor spokojnie wypytała o objawy choroby, natychmiast zabrawszy lekarstwa i przyrzędy pobiegła jej udzielić pomocy.

W międzyczasie, gdy lekarza pobiegła do Szkoły Rolniczej obecni członkowie Spółdzielni Zdrowia dawali nam wiele innych przykładów wielkiego dobrodziejstwa Spółdzielni Zdrowia na wsi.

Lekarz dobry i w samej wsi — tuż

zaraz pod ręką, to wielkie dobrodziejstwo.

Nie też dziwnego, że wszyscy bez wyjątku z całym zachwytem mówią o „swojej lekarce”. To nasz anioł- stróż wyjaśnia kierowniczką szkoły.

Dr. Kaczan jest przez wszystkich lubiana i dlatego członkowie Spółdzielni starają się o jak najlepsze warunki dla niej. Posiada piękne mieszkanie: 3 pokoje z kuchnią i łazienką, wodę do domu, w którym mieści się Spółdzielnia Zdrowia, sprowadzono ze źródła specjalnym rurociągiem. Dzięki tej inwestycji we wsi woda została doprowadzona już do 16 gospodarstw,

Szkoły Rolniczej i Spółdzielni Mleczarskiej.

Tych parę przykładów powinny wystarczyć, aby czytelnicy uwierzyli w wielkie dobrodziejstwo Spółdzielni Zdrowia na wsi.

Stąpmy się więc gorącymi wielbicielami i realizatorami tej tak pięknej formy prac spółdzielczych.

Ostatnio Związek Rewizyjny wydał broszurę pt. „Jak organizować Spółdzielnię Zdrowia”. Radziłbym się z nią zapoznać i przystąpić do prac w swoim terenie.

K. Wyszomirski

## Dzieciniec Ch. T. P. D. w Goździe

Działalność Ch.T.P.D. na terenie powiatu kieleckiego w obecnym roku, a zwłaszcza w okresie letnim wypadła pomyślnie. Muszę tu zaznaczyć, że Oddział Powiatowy Ch.T.P.D. w Kielcach rozpoczął swą pracę dopiero w maju br. i dotąd prowadzi ją bez zatrudnienia siły fachowej z pomocą pracowników Oddziału Wojewódzkiego i ofiarnej pracy kilku członków Zarządu Powiatowego. Jednym z dziewięciu dziecińców sezonowych jakie prowadzi Ch.T.P.D. w powiecie kieleckim był dzieciniec w Goździe. Sama wioska leży w pięknym poło-

żeniu gór Św-krzyskich przy autostradzie Warszawa — Kraków, odległa o 18 km od Kielc.

Założenie dziecinca to przedsięwzięcie kol. Moćkówny, która swoje zamiary opierała na pomocy koleżanek i kolegów miejscowych wiciarzy — licząc również na pomoc Oddziału Wojewódzkiego Ch.T.P.D.

Jako kierowniczką przedszkola rozpoczęła swą pracę od pierwszych dni lipca br. Pierwsze dni nowej pracy, jak zawsze, były trudne i zmudne, ale później polepszyło się. Oddział Powiatowy wystarał się przez

Inspektorat Szkolny o fundusze pieniężne i materialne, by w ten sposób przyjść z pomocą dziecińcom. Oddział Wojewódzki Ch.T.P.D. również dołożył starań i przydzielił trochę żywności jak: cukru, kakao, słoniny, zupy w proszku, cukierków, czekolady itp. Na szczególne uznanie zasługuje kol. Król Bronisław — sekretarz Zarządu Powiatowego Ch.T.P.D. w Kielcach, który mimo swej pracy zawodowej i urlopu włożył najwięcej wysiłku w tę akcję. Ogółem do dziecinca uczęszczało 40 dzieci.

Początkowo mamusie musiały przynosić swoje pociechy, bo niektóre dzieci bały się dziecinca i uczenia się. Ale po kilku dniach nauki na ławie szkolnej i po zawarciu znajomości przy obfitym obiedzie zapanowała miła atmosfera. Dzieci wstawały teraz już wcześniej w swoich domach, myły się same, mówiły pacierz rano i wieczorem, śniadanie jadły osobno, a zapytane przez rodziców czemu to tak robią odpowiadały: „Tak każe pani nauczycielka” — i czemprędzej biegły do szkoły.

Po dwumiesięcznym istnieniu dnia 24 sierpnia br. odbyło się zakończenie dziecinca przy udziale rodziców dzieci uczęszczających, starszych koleżanek i kolegów, członków Zarządu miejscowego Koła Ch.T.P.D., wiciarzy miejscowych i zaproszonych z Kielc kol. kol. Króla B. i Korusa Eug.

Uroczystość rozpoczęła się na placu byłej szkoły w Goździe, spalonej w 1939 roku przez Niemców, przemówieniem najstarszego wiciarza w tej wiosce kol. J. Wiśniewskiego.

Następnie dzieci, które w ciągu tych dwóch miesięcy nauczyły się dużo, odegrały kilka inscenizacji i zaśpiewały kilka piosenek. Inscenizacje i piosenki wzruszyły wszystkich zebranych.

Na koniec dzieci złożyły kwiaty tym, którzy dołożyli najwięcej starań w zorganizowaniu dziecinca.

## Rada Oświaty i Kultury w Rzeszowie

W dniu 16.X. b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Rady Oświaty i Kultury przy wojewódzkim Związku Mł. W. „Wici” w Rzeszowie.

W zebraniu wzięli udział: naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej ob. Zabłocki, przedstawiciel Z. N. P. ob. Wojtowicz, kierownik U. L. kol. Groszek, wizytatorka U. L. z wydziału Oświaty Rolniczej, przedstawiciel Z. S. Ch., delegat P.R.W., przedstawiciel młodzieży studiującej z Woj. Z. Wł. W. „Wici” i pracownicy Wydziałów Oświaty i Kultury oraz P. Z. G.

Zebranie zagał prezes Woj. Zw. Wł. Fołta. Kol. B. Nazimek wygłosił referat na temat aktualnych potrzeb oświatowych i nowych metod pracy w tej dziedzinie — na terenie województwa rzeszowskiego. Po dyskusji — powołano Wojewódzką Radę Oświaty i Kultury, która ma w najbliższym czasie rozpracować zagadnienie upowszechnienia oświaty w województwie rzeszowskim.

W Radzie biorą udział Wiciarze, oraz przedstawiciele Wojewódzkich władz oświatowych i samorządowych.

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE „WICI”

— „WYCHOWANIE SPOŁECZNE”

# SPORT

## UPRAWIAMY SPORT

Coraz częściej pojawiają się w naszej prasie wzmianki o sporcie uprawianym przez młodzież wiciową. Ostatnio na łamach Tygodnika „Wici” nr 38 zostały ogłoszone wyniki z zawodów mistrzowskich województwa krakowskiego w Kętach. Współzawodniczyło ze sobą 150 wysportowanych wiciarzy. Niejedna wiciarka i wiciarz, z podziwem i zazdrością czytali te wyniki. Niejeden z nas myślał: dlaczego u nas tego nie było.

Sport wyrabia w młodzieży tężyznę fizyczną, kształtuje młode mięśnie i ciało, wyrabia zapał i energię, ożywia chęć zdrowej koleżeńskiej rywalizacji. I zdanie, że „w zdrowym ciele zdrowy duch” ma swoje głębokie uzasadnienie. Sport daje radość życia, zespała środowiska młodzieżowe i wytwarza wśród młodzieży miłą atmosferę. W dzisiejszym tempie życia nie można sobie wyobrazić młodzieży nie biorącej udziału w życiu sportowym. Za wzór możemy tu postawić młodzież czechosłowacką. Tam nie ma wioski gdzie by nie było sali gimnastycznej, nie ma wsi gdzie by młodzież nie uprawiała sportu. Pamiętam, jak jeszcze przed wojną będąc na Wołyniu we wsi czeskiej Mirogoszca, widziałem jak młodzież czeska popisywała się. Impreza ta, rozpoczęta śpiewem, gimnastyką i tańcami, a zakończona wspaniałymi ewolucjami akrobatycznymi utwierdziła mnie w przekonaniu, że młodzież czeska z wielkim zamiłowaniem uprawia sport, a przez uprawianie sportu jest zawsze słoneczna i uśmiechnięta. I w tym miejscu pozwolę sobie zrobić takie porównanie: jak młodzież wiciowa różni się dodatnimi stronami od młodzieży nieorganizowanej, tak młodzież wysportowana różni się od młodzieży niewysportowanej. Przypisać musimy, iż w Kołach „Wici” sport jest jeszcze w powijakach i tę dziedzinę w wielu wypadkach lekceważymy sobie, zapominając o tym że kto pierwszy stanie na starcie, ten będzie pierwszy u meczy. Faktem jest, iż nie mamy warunków do uprawiania sportu; brak sal gimnastycznych, boisk, urządzeń i to w dużej mierze hamuje życie sportowe w kołach. Nie należy się jednak tym zniechęcać, gdyż „Krakowa od razu nie zbudowano” i musimy na razie pracować na polu sportowym w

granicach naszych możliwości, a więc: siatkówka, koszykówka, oraz treningi lekkoatletyki. Uważam, że w każdym kole wiuna być obowiązkowo siatkówka. Na piłkę i siatkę zawsze nas stać. Ćwiczenia gry w siatkówkę obowiązkowo raz w tygodniu tj. w niedzielę po

południu. I tak, jedni grają w siatkówkę, a inni trenują: skoki wzwyż, w dal, rzut kulą, bieg 100 m.

Próba sprawności fizycznej winna się w każdym kole odbywać w okresie letnim.

Bardzo często nadarzają się różne

## Wiciarze na boiskach sportowych

Sport na wsi rusza. Rusza szczególnie w kołach wiciowych, które coraz to częściej współzawodniczą ze sobą w szlachetnych sportowych rozgrywkach. Szczególnym powodzeniem cieszy się siatkówka i piłka nożna, która werbuje w swe szeregi młodą chłopską gromadę. Ożywiają się dawne pastwiska i ugory, na zielonej runi łąk słychać ożywione głosy młodych chłopców i dziewcząt, piłka przechodzi z rąk do rąk brana z zapałem i entuzjazmem.

Białe koszulki i zielone spodnie wiciarzy-sportowców pociągają za sobą i tych, którzy sądzą dotąd, że wychowanie fizyczne osiąga młodzież wiejska przy kosie i cepach. I oni zrozumieli wreszcie, że i w tej dziedzinie wieś nie może pozostać w tyle, że jest tu wiele do zrobienia. Choć są często trudności, choć brak sprzętu sportowego daje się dotkliwie we znaki, to jednak młodzież wiciowa wierzy, że z każdym rokiem będzie lepiej, że zapał i chęć do pracy, oraz wspólny skoordynowany wysiłek młodych chłopskich szeregów przyniesie oczekiwany skutek. Choć dziś nas jest jeszcze niewiele, choć trenujemy często na ugorach i pastwiskach, choć gramy często bosą nawet w piłkę nożną, to jednak wiemy, że nasze próby i wysiłki znajdą oddźwięk w społeczeństwie, że poprą nas władze a szczególnie, że udzieli nam materialnego poparcia w sprzecznie Z. S. Ch., którego pozytywne ustosunkowanie się do spraw wychowania fizycznego na wsi jest ogólnie znane.

Wówczas my wiciarze-sportowcy pokusimy się o to by nasze zespoły, nasze drużyny czy kluby stanęły do rozgrywek o lepsze z miejskimi zespołami i klubami sportowymi. Wówczas walczyć będziemy zaszczytnie o wej-

ście do B czy A klasy. Wtedy walczyć będziemy na boiskach, bieżniach czy ringach o rekordy. Dziś występując na prymitywnych boiskach czy bieżniach wiejskich i prowadząc rozgrywki między zespołami PRW czy innymi, walczymy o prawo bytu sportu na wsi, domagamy się zrozumienia i uznania dla emblematów wiciowych na koszulkach naszych kolegów czy koleżanek. Chcemy zdrowej nie tylko duchem ale i ciałem młodzieży chłopskiej.

Dlatego pracujemy tak gorliwie nad doskonaleniem się w poszczególnych konkurencjach sportowych i próbujemy swych sił, stawiamy swe pierwsze twarde chłopskie kroki na polu sportu i wychowania fizycznego.

Niedziela wrześniowa, druga w tym miesiącu była dla zespołu sportowego przy kole „Wici” w Kłomnicach takim właśnie dniem próby swych sił, dniem w którym młoda drużyna piłki nożnej zdać miała swój egzamin po odbytych ostatnio treningach. A zespół sportowy wiciarzy kłomnickich znany jest chociażby ze swego wystąpienia na powiatowych zawodach jakie w pow. radomszczańskim odbyły się dnia 27 lipca w Gidlach. Zespół ten znany jest również z tego, że dzięki własnemu wysiłkowi zdobyć potrafił znaczną część potrzebnego mu sprzętu sportowego jak: kostiumy, piłki, siatki, skarpety i rękawice bokserskie. Mecz niedzielny rozegrany został przez wiciarzy kłomnickich z zespołem piłki nożnej PRW z Widzowa (pow. Radomsko). Drużyna kłomnicka wystąpiła w składzie: Cierpisz, Pindych I, Politański, Majchrzak II, Basiak, Kluska, Pindych II, Sroka, Majchrzak I, Tatara i Mizera.

Gra była niezwykle ciekawa i zacięta. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem wiciarzy kłomnickich 2:1

okazje: jak święto sportu, święto społeczności, dożynki i młodzież wiciowa mogłaby uświetnić te święta niejedną imprezą sportową, zwłaszcza gdzieś daleko na głuchych wsiach, gdzie ludność żadna choć raz do roku zobaczyć coś, lecz musimy się przyszywać, że do tego większość młodzieży wiciowej nie jest przygotowana, a pamiętajmy, że ci najmłodszy patrzą na nas i chcą iść naszymi śladami.

Rzucając te kilka słów wśród wiciarzy nie wątpię w to, że sport w kołach zacznie się rozwijać i że może w niedługim czasie młodzież wiciowa będzie się popisywać w rozgrywkach o mistrzostwo powiatów, a następnie w ramach województwa. Tam, wśród śpiewu, tańców, muzyki i sztuki ludowej — młodzież wiciowa będzie się popisywać sportem.

Sport — to zdrowie. Organizujmy sekcje sportowe w kołach i do czynu, bo szkoda każdej chwili.

P. K.

(2:0). Bramki dla Kłomnic strzelił Tatara w 4 min. gry i Pindych II w 31 min. Zespół PRW uzyskał honorowy punkt w 52 min. gry. Mecz odbył się na terenie należącym do dawnego majątku Widzów a będącym obecnie terenem ćwiczeń PRW.

Zaznaczyć trzeba, że cały mecz Wiciarze na boiskach sportowych 2 miał przebieg niezwykle spokojny i walka o piłkę prowadzona była w sposób szlachetny. Spotkaniu przyglądała się miejscowa młodzież i ludność wsi Widzów jak również kłomnicy kibice, którzy tłumnie przybyli do miejscowości odległej od Kłomnic o 8 km.

Po meczu nastąpiło wzajemne zapoznanie się i ożywiona dyskusja nad sprawami interesującymi sportowców kłomnickich jak i widzowskich. Nawiązana łączność i przyjaźń między zespołami doprowadzi z pewnością do dalszych spotkań i wspólnej pracy nad budową fundamentów pod gmach sportowej wsi polskiej.

Zespół sportowy „Wici” w Kłomnicach wygrywając swój mecz w Widzowie uzyskał tym samym swe drugie zwycięstwo w piłce nożnej, gdyż pierwsze odniósł nad zespołem sportowym Mstów (pow. Częstochowa) wygrywając mecz ów wynikiem 4:2.

Sądzić należy, że będzie to dalszą podjęta dla kłomnickich dzielnych wiciarzy, którzy w pracy swej na odcinku sportu, kroczyć będą wytrwale po nowe sukcesy i zwycięstwa.

W piękne i słoneczne dni jakie przyniosła nam „złota polska jesień” na wiejskich polach i łąkach kwitnie jednak świeża zieleń. To spodnie naszych chłopców grających w piłkę Wiciarze na boiskach sportowych.

Tadeusz Gonera  
Prezes Koła „Wici” w Kłomnicach

# PRZEGLĄD WYDARZEŃ

## Z KRAJU

### ZJAZD TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ

19 października odbył się w Warszawie pierwszy krajowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - radzieckiej. Przewodniczył min. Henryk Świątkowski. Na zjazd przybył v-premier Antoni Korzycki, gen. Jaroszewicz, radca ambasady Zw. Radzieckiego Jakowlew, przedstawiciel Armii Czerwonej gen. Masłow i wielu innych, wybitnych gości, przedstawicieli rządu itp. W imieniu rządu przemówił v-premier Korzycki podkreślając wagę sojuszu polsko - radzieckiego i dorobek Towarzystwa.

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej codzienną pracą umacnia przyjaźń, której zawdzięczamy tak wiele i która ma tak wielkie znaczenie dla naszej przyszłości“.

Następnie przemówił w imieniu ambasady radzieckiej radca Jakowlew. W dalszym ciągu przemawiali: v-minister Jaroszewicz, ambasador Jugosławii Pribicewicz i inni. Mówcy podkreślali z naciskiem dodatnią stronę przyjaźni narodów słowiańskich w dziele odbudowy Europy i zapewnienia jej pokoju. Imieniem organizacji młodzieżowych witał Zjazd kol. Jagusztyn, którego przemówienie podajemy w numerze.

### PRZYJAŹŃ POLSKO-CZESKA

28 października Czechosłowacja obchodziła 29-tą rocznicę wyzwolenia w 1918 r. W dniu tym w wielu miastach Polski odbyły się uroczystości stanowiące okazję do zmanifestowania przyjaźni polsko - czeskiej. Ambasador Czechosłowacji w Warszawie Hejret w wywiadzie udzielonym korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej powiedział m. in.:

„Bratnie nasze narody są do głębi świadome wspólnoty swoich życiowych interesów, wspólnoty swoich losów, celów i dążeń. Nic nas nie dzieli — a wszystko łączy. Naród czechosłowacki widzi w zachodnich granicach Polski na Odrze i Nysie — granice swojego bez-

### NOWY TRANSPORT KATÓW Z OŚWIĘCIMIA

Władze polskie przyjęły ostatnio od państw okupujących Niemcy nowy transport zbrodniarzy hitlerowskich, pośród których znajdują się także kaci z Oświęcimia. Prokuratura krakowska przygotowuje już obecnie akt oskarżenia do zbliżającego się procesu.

### KONFERENCJA W MINISTERSTWIE ROLNICTWA

W ministerstwie Rolnictwa odbyła się konferencja przedstawicieli trzech partii: S.L. P.P.S. i P.P.R. mająca na celu

usprawnienie pracy tegoż ministerstwa na odcinku odbudowy wsi. Referat wygłosił min. Dąb - Kocił polecając poszczególnym wydziałom jak: Fundusz Ziemi, Nieruchomości Ziemskiej, Miernictwa i innych opracowanie konkretnych planów na najbliższy okres pracy.

### POSIEDZENIE SEJMU

Prezydent Rzeczypospolitej zarządził plenarne posiedzenie sejmu ustawodawczego na dzień 29 października, rb.

Na porządku obrad znajdzie się m. in. sprawa zatwierdzenia preliminarza budżetowego na następny rok.

## PRZEGLĄD PRASY

Na temat niedawno zawartej umowy o współpracy trzech organizacji młodzieżowych wypowiada się organ OM. TUR

### MŁODZI IDĄ

„Czy znaczy to, że rezygnujemy ze swej organizacyjnej samodzielności, z naszych tradycji i ideologicznych dążeń. Nie podobnego. Tak umowa z ZWM, jak i trójporozumienie OMTUR — Wici—ZWM, wyraźnie podkreślają pełne wzajemne poszanowanie samodzielności organizacyjnej i działania“.

I na ten sam temat znana już nam z poprzedniego numeru

### RZECZPOSPOLITA:

„Kto zdaje sobie z tego sprawę, jak wielką jest rolę organizacji młodzieżowych w kształtowaniu się moralnej i obywatelskiej postawy młodzieży, ten zrozumie jak wielkiej doniosłości rzecz się dokonała. Sprzymierzone organizacje będą skuteczniej oddziaływać na wszystkie przejawy życia młodzieży i całego zresztą naszego życia publicznego. Nie chcemy wcale okłamywać się frazesem, że młodzież powinna wyłącznie uczyć i nie chcemy wcale ukrywać, że zorganizowana młodzież jest elementem społecznym i politycznym wielkiego znaczenia. Reakcja umiała przed wojną mistrzowsko posługiwać się tym elementem — w nowej Polsce młodzież wraca do swej historycznej roli

awangardy postępu i demokracji“.

A naczelnym organem Z. W. M.

### WALKA MŁODYCH

tak się wypowiada:

„podpisy położone pod tekstem umowy to wynik długich, poważnych dyskusji ideologicznych od szeregu tygodni przeprowadzanych — to początek wyteżonej wspólnej pracy — w nowym układzie sił w nowym ważnym etapie. A przy wejściu w ten nowy etap — jakże nie cieszyć się z pokonanych oporów, jakże nie cieszyć się z uzgodnienia najważniejszych problemów młodzieżowych i wzajemnego zbliżenia, zrozumienia ideologicznego?“

W artykule omawiającym list pasterski biskupów polskich kreśli poniższe uwagi

### CHŁOPSKA DROGA

„Wiemy wszyscy, że kazalnica w kościele jest miejscem poświęconym głoszeniu zasad wiary, której podstawą jest miłość Boga i bliźniego. Dlatego też jesteśmy zadziwieni i zatroskani głęboko, gdy dowiadujemy się, że w Rzymie, w Kościele św. Pawła z ambony uczyniono trybunę agitacji i pozwolono z niej przemawiać amerykańskiemu generałowi Lee, plującemu żółcią i oszczerstwami na demokrację europejską, grożącemu wojną narodom europejskim w słowach pełnych szatańskiej nienawiści“.

## ZE ŚWIATA

### WYBORY SAMORZĄDOWE WE FRANCJI

We Francji odbyły się wybory samorządowe poprzedzone wielką akcją propagandową. Dokładne dane o wyniku jeszcze nie nadeszły. Z dotychczasowych, prowizorycznych obliczeń wynika że partia komunistyczna otrzymała 31% mandatów, socjaliści 20%, Ruch ludowo - katolicki 9%. Reszta mandatów przypada na rzecz partii gen. de Gaulle'a. Jak z tego wynika, ruch Katolicko - Ludowy poniósł klęskę na korzyść faszystującego zgromadzenia ludu Francuskiego, któremu przewodzi gen. de Gaulle.

### WNIOSEK RADZIECKI W O. N. Z.

W Komisji politycznej O.N.Z. w dniu 22 października delegat radziecki wniósł projekt rezolucji przeciwko propagandzie i podleganiu do nowej wojny. Rezolucja zawiera 4 zasadnicze punkty w/g poniższego brzmienia:

1) ONZ potępia zbrodniczą propagandę zawartą w prasie, w audycjach radiowych, w filmach i w przemówieniach publicznych, wzywającą do agresji przeciwko niulującym pokój narodom, zwłaszcza na terenie St. Zjednoczonych, Grecji i Turcji.

2) Tolerowanie takiej propagandy uważa ONZ za pogwałcenie zobowiązań, wynikających z Karty ONZ.

3) ONZ wzywa wszystkie rządy do wydawania ustaw, zabraniających tej propagandy pod sankcją odpowiednich kar.

4) ONZ wzywa do wprowadzenia w życie uchwał poprzedniego Zgromadzenia Generalnego w sprawie rozbrojenia i kontroli nad energią atomową.

Opłata pocztowa umieszczona czynnikiem

Szlak 4  
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z  
W-3030

1 egz.

**Egzamin dojrzałości w liceach rolniczych i ogrodniczych**

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 5 sierpnia 1947 r. o egzaminach dojrzałości liceum rolniczego i ogrodniczego dla eksternów zostały wyznaczone następujące terminy egzaminów:

1. w roku 1947 — w październiku i grudniu,

2. w roku 1948 — w lutym i kwietniu.

Wiadomości o dokładnych terminach i warunkach egzaminów dla eksternów udziela Wojewódzki Wydział Oświaty Rolniczej w Łodzi ul. Traugutta 4.

**Podziękowanie**

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Białym Borze — powiatu mieleckiego, składa serdeczne podziękowanie p. Ob. Janowi Burdemu za pomoc wyświadczoną w staraniach o materiały budowlane na dom ludowy i świetlicę wiciorową w Białym Borze.

Zarząd Koła Mł. W. „Wici”  
w Białym Borze, pow. Mielec.

**Pokwitowanie**

Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” przy Kursie Przygotowawczym w Łodzi składa serdeczne podziękowanie Kol. Bańczykowi St. w Łodzi za złożoną ofiarę w kwocie 1.000.— zł. na rzecz F-szu Samopomocy Koleżeńskie, R.M.W. „Wici” przy Kursie Przygotowawczym.

**Wysyłkowa wypożyczalnia książek**

Wysyłkowa wypożyczalnia książek, Wrocław 9, ul. Sienkiewicza 9, wypożycza książki drogą pocztową. Prospekty na żądanie bezpłatnie.

**OD ADMINISTRACJI**

Dnia 8. X. rb. otrzymaliśmy czek PKO zł. 300 nadane przez Koło Mł. W. „Wici” na pocztę Krotoszyń.

Również w dniu 10. X. rb. zł. 100 nadane przez Koło „Wici” na pocztę Wawolnica. Prosimy wpłacających o podanie adresu i celu wpłaty.

**SPROSTOWANIE**

W poprzednim (43) numerze „Wici” z dnia 26 października do tekstu

„Umowy o współpracy OMTUR — ZMWRP „Wici” — ZWM” wkradły się następujące błędy, które poniżej prostujemy:

1) na str. 2, szpalta 2, wiersz 22 od góry, zamiast „Zadaniem” powinno być: Zadaniem,

2) na str. 2, szpalta 4, wiersz 8 od dołu, zamiast „Organizację” powinno być: Organizację,

3) na str. 2, szpalta 4, w wierszu ostatnim zamiast „17.10.1947 r.” powinno być: 16.10.1947 r.

**Wydział Wydawniczy****Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”**

Warszawa, Bartoszewicza 3 II p.

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa własne i obce:

**WYDAWNICTWA WŁASNE:**

Chłopi-poeci (zbiór wierszy poetów chłopskich)	zł. 30.—
M. Konopnicka — Nowele i wiersze	40.—
J. Kasprówic — Wiersze	50.—
W. Wilbik — Żywią i Bronią (dramat)	50.—
Z. Turska — Kościuszek we Francji	50.—
W. Słobodnik — Jan Kiliński (dramat poet.)	40.—
Pomocnik Organizacyjny dla Kół Młodzieży Wiejskiej	100.—
W. Wilbik — Jabłoń gada (dramat)	60.—
„ — Na szczyt (obrazek spółdzielczy)	30.—
J. Nowosielski — Szczęście Hani (komedia ludowa w 3 akt.)	50.—
H. Chońska — Znajdziesz w polu mój grób (obraz. scen. w 4 odsł.)	50.—
J. M. Rytard — Ziemia (szt. w 4 akt. wg. Placówkę — Prusa)	150.—

**WYDAWNICTWA OBCE:**

A. Asnyk — Album pieśni	30.—
Brzóska — Praktyczne pszczelarstwo	380.—
Chmielewski — Wskazówki weterynaryjne	130.—
Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	zł. 50.—
Fik — Rodowód społeczny literatury polskiej	100.—
J. A. Frasik — Urodzony w żdźble (poezje)	200.—
E. Marzec — Wnuczek orze (poezje)	120.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	220.—
Kraszewski — Starsi baśń	500.—
Kraszewski — Zygmuntofskie czasy	400.—
Kubisz — Przednówek (poezje)	200.—
Kafel i Olcha — Wieś pizująca	140.—
Koniński — Piarze ludowi 2 t.	520.—
Nechay — Beton na wsi	60.—
„ — Betontarnie wiejskie	30.—
Orkan — Listy ze wsi	300.—
„ — Jużyna	48.—
Niklewski — Uprawa ziemniaka w Polsce	290.—
Moczarski — Hodowla zwierząt	500.—
Pachoński — Wojciech Bartosz Głowacki	90.—
Pietak — Dom rodzinny (poezje)	280.—
St. Nędza-Kubiniak — Janosik (poemat o zbójniku)	360.—
B. Prus — Cienie z legend dawnego Egiptu	30.—
„ — Placówka	180.—
„ — Faraon 3 t.	550.—
„ — Sieroca dola	85.—
Reymont — Sprawiedliwie	108.—
Rek — Ruch ludowy w Polsce 2 t.	200.—
Raffiński — Higiena niemowląt	80.—
Sienkiewicz — Przez stepy	60.—
„ — Janko muzykant. Latarnik	30.—
„ — Za chlebem	60.—
Skoneczny St. — Wierń ziemi (poezje)	250.—
Świętochowski — Historia chłopów polskich	560.—
Solarzowa — Pieśni	250.—
Thugutt — Spółdzielczość	110.—
Thugutt — Listy do młodego przyjaciela	30.—
Uniwersytety Ludowe w Polsce	250.—
Zeromski — O żołnierzu tułaczem	70.—
„ — Nowele, opowiadania, fragmenty	360.—
„ — Wiatr od morza	300.—
Zeromski — Poptoły	700.—

Gotówkę na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe PKO Nr 1-1199. Przy zamówieniach powyżej zł. 5.000.— kosztów porta nie doliczamy.

**WYDZIAŁ WYDAWNICZY  
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI”**

Redaktor: Mieczysław Gład

Wydawca: Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadestanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobnie zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.